

## GAZETA

10 - DZIEN!  
10 - DZIEŃ!  
10 - DZIEŃ!

## BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

# Anglja -- adwokatem Niemiec

## Zmianę Traktatu Wersalskiego dopuszcza projekt rozbrojeniowy W. Brytanji

GENEWA, 17.11. Prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej zebrało się dziś dla wysłuchania mowy sir Johna Simona o stanowisku W. Brytanji w sprawie rozbrojenia. Sir John Simon oświadczył, że nie ma zamiaru mówić o propozycjach francuskich, które wymagają dokładnego przestudowania oraz że nie złożył żadnego projektu. Wielkiej Brytanji w tej chwili specjalnie chodzi o odnalezienie podstaw dla zatwienia sprawy

równości praw.

aby skłonić Niemcy do powrotu na konferencję.

„Zagadnienie równości praw strzeższa się — zdaniem Simona — w czterech punktach: 1) Traktat Wersalski

może być zmieniony

tylko drogą uktadów, 2) intencja autorów traktatu było, że rozbrojenie Niemiec ma być wstępem do doniosłych zarządzeń w dziele ogólnego rozbrojenia 3) tymczasem inne narody nie są związane zobowiązaniami rozbrojeniowymi i mogą posiadać broń zakazaną Niemcom.

4) Niemcy, jako członkowie Ligi mają prawo do zasiadania w niej na stopie równości.

Rozbrojenie wszak nie jest celem samym w sobie, lecz środkiem do celu. Ma ono przyczynić się do utrwalenia pokoju.

Stąd wypływają — zdaniem Simona — następujące warunki zatwienia tego zagadnienia.

1) wszystkie państwa europejskie winny uroczyście oświadczyć, że w żadnej okoliczności nie będą usiłowały rozwiązać jakiegos sporu, istniejącego lub przyszłego, uciekając się do użycia sily. Rząd brytyjski nie chce wykluczyć lub ograniczyć metod zmian pokojowych, bądź drogą dyplomatyczną, bądź też w drodze odwołania się do artykułu 19 paktu, lecz jego celem jest zapewnić formalne wyrzeczenie się użycia sily.

2) ograniczenia zbrojeniowe Niemiec winny być wpisane do tej samej konwencji, która określi ograniczenia zbrojei innych państw.

3) nowe ograniczenia, dotyczące Niemiec miałyby ten sam czas trwania i podlegałyby tym samym metodom rewizji, co ograniczenia, dotyczące innych państw.

4) co się tyczy sily broni, to Niemcy żądają uznania zasady, że rodzaje broni dozwolone innym państwom mają być dozwolone także i im.

Rząd angielski

gotów jest uznać tę zasadę, lecz jej planowa realizacja nie może być natychmiastowa.

Rozbrojenie może nastąpić tylko etapami. W dziedzinie morskiej Niemcy winny być upoważnione do budowania okrętów typu dozwolonego innym państwom, jednakże konstrukcje niemieckie nie powinny zmuszać innych państw do zwiększania tonażu.

W dziedzinie zbrojei lądowych rząd brytyjski jest za zniesieniem ciężkich czołgów, utrzymaniem lekkich i

zniesieniem ciężkich czołgów.

W dziedzinie powietrznej, rząd angielski w-powiada się za zniesieniem lotnictwa wojskowego i bombardowania powietrznego przy jednoczesnym zorganizowaniu kontroli lotnictwa cywilnego.

Niemcy powinny powstrzymać się od domagania się lotnictwa wojskowego.

Reorganizacja systemu służby wojskowej w Niemczech nie powinna doprowadzić do zwiększenia wojskowej sily agresywnej Niemiec.

## Jedyny cel: zbrojenia

### Rząd niemiecki kpi z traktatów

LONDYN, 17.11. Dziennik „Manchester Guardian” podkreśla stały wzrost niemieckich pretensyj w dziedzinie zbrojei.

Rząd Papen — Schleicher ma tylko jeden cel: jest nim zbrojenie.

Żaden traktat, żaden pakt, ani żaden projekt, zmierzający do utrzymania pokoju międzynarodowego, nie ma dla obecnego systemu rządów w Niemczech znaczenia.

w porównaniu z najwyższym celem, jaki sobie wytknął, a którym jest dążenie do zbrojei.

# Człowiek - wampir z grobu

## Garbus wysysał krew z gołębi

W stolicy w dzielnicy Wolskiej duża liczba mieszkańców oddaje się z zapalem

hodowli gołębi.

Opinia szeroki rzesz „Colombofilów” już od dłuższego czasu wstrząsnęta była niesłychanie tajemniczymi i groźnymi faktami, jakie prawie co noc rozgrywały się w ciemnościach gołębników. Oto rano godziny dokonywania przeglądu tych budyneczków wykazywały

do kilkanaście trupów gołębi, noszących na sobie ślady sadystrycznego wprost znecania się. Nieszczęśliwe ptaki mordowane były przez skręcenie kręgów szyjnych i wszystkie bez wyjątku miały gardła poprzegrzynane.

Sprawcą tego gromadnego mordowania nieszczęśliwych ptaków nie mogło być żadne zwierze. Musiał to być człowiek. Nocy ubiegłej Alojzy Przytocki (Elekcyjna 43) właściciel hodowli rasowych gołębi, zbudzony został jakiemś tajemniczym odgłosami, dochodzącymi z podwórza. Trząsk

lamanych desek przy gołębniku spowodował, że p. Przytocki wybiegł na podwórze przekonany, że zastanie tam gospodarującego złodzieja. Z głębokiego cienia, jakim otoczony był gołębnik, wybiegła wówczas

mała pokracczna postać ludzka, która szybkim biegiem poczęła od dalać się w kierunku cmentarza prawosławnego. Ponieważ dorożna pogoń nie dała żadnego wyniku, p. Przytocki powrócił do domu i przedewszystkiem stwierdziwszy (już no raz trzeci) gospodarke tego samego potwora — krwiopijcy, zaalarmował sąsiadów i znajomych wieścia o tych niesamowitych wypadkach. Oblawa złożona z kilkudziesięciu osób, przeważnie poszkodowanych, przeszukała dokładnie zarośla i opuszczone groby cmentarza, nie natrafiając jednak na ślad zbrojcy.

W jednym z grobów natomiast, najpóźniej zrujnowanym, z którego trumna ze żyłkami nieboszczyka wyrzucona była w otaczające go krzaki członkowie oblawy znaleźli

legowisko urządzone ze szmat i płacht,

obok którego leżały szczątki poszarpanych na strzępy kółko gołębi.

Najbardziej drobniagowe poszukiwania w okolicy nie doprowadziły jednak do ujęcia zbrodniarza, wobec czego o całokształcie tych wypadków powiadomiono policję.

Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z wyjątkowym faktem istnienia w tej dzielnicy

jakiegos degenerata,

który specjalne sadystryczne zadowolenie znajduje w mordowaniu i wysysaniu krwi ze swych ofiar. Poszukiwania trwają.

## Hitler ze sztabem w Berlinie

### Dymisja rządu Papena?

BERLIN, 17.11. — W południe gabinet Rzeszy zebrał się na narady.

Koła polityczne oczekują że rząd zgłosi zbiorową dymisję, która zostanie przyjęta przez Hindenburga.

W tym wypadku rząd Papena pozostałby narazie jako gabinet urzędujący.

Hitler wraz ze swym sztabem bawi od rana w Berlinie.

Konferencja przywódców hitlerowskich opracowała memoriał zawierający główne żądania narodo - socjalistycznego programu rządowego, który wreczonemu ma być kanclerzowi Papenowi.

## Obozy dla bezrobotnych zakłada rząd Kanady

WINNIPEG, 17.11. W dalszej walce z klęską bezrobocia zdecydował rząd Kanady założyć specjalne obozy koncentracyjne dla ludzi samotnych. Obozy te będą rozsypane po całej Kanadzie. Bezrobotni będą zatrudnieni przy po-

rzadkowaniu i umieszczeniu parków narodowych oraz przy budowie t. n. Poblerać będą dolarów 5 miesięcznie, oraz będą mieli zapewniony wikt, mieszkanie i t. d. Według obliczeń, około 8.000 ludzi zostanie w ten sposób zatrudnionych przez rząd.

## Dzwon poległych

RZYM, 17.11. W Rovereto, słynny dzwon poległych, ulany z brązu armat, zdobytych na nieprzyjaciela, zaofiarowanych przez wszystkie narody, dzwonił o zachodzie hymn za poległych żołnierzy wojsk polskich



# PORADNIK dla wszystkich

## JOZEFA GAWĘDY

# FALSZYWY KOMORNIK

# TRYBUNA CZYTELNIKÓW

# Z litanii skarg na władze podatkowe

## Dlaczego zarabiamy mniej a mamy płacić coraz więcej? -- POCO WPROWADZA SIĘ W BŁĄD PODATNIKA -- CZY ŻEBY POTEM WYMIERZAĆ MU KARĘ?

Szanowny Panie Redaktorze! Ośmielam się odstąpić przed Sz. Redaktorem cały tragizm duszy mojej na te gehenny życia, która pozbawiła mnie dachu nad głową, wszelkich środków do życia, i co najgorsze, odebrała mi wiarę w uczciwość ludzka.

Los nieszczęśliwy zrzucił, że trzy lata temu, jako młoda wdowa, wyszłam za mąż za człowieka, który zapewniał mi o swej miłości i ślubował być tklivym i czułym mężem.

Nic więc dziwnego, że uległam jego prośbie, wciągając się z człowiekiem, który ostatecznie rozwiął wszelkie moje złudzenia. Bowiem od trzech lat jestem najniebezpieczniejszą „meżatka” i sponiewieraną kobietą.

Tragedia moja rozpoczęła się od tego, że została żoną pseudo-mężczyzny, o czym nie byłam powiadomiona przez matkę meża we właściwym terminie, t. j. przed ślubem.

Mimo wszystko, postanowiłam poświęcić się dla człowieka nieszcześliwego, kładąc na wdzięczność, oczekiwania w formie kulturalnego i lojalnego traktowania żony. Niestety, spotkało mnie rozczarowanie, które nie jest w stanie objąć umysłem przeciętny człowiek.

To całe pasmo cierpień najlepiej zilustruje fakt, że za mozołną pracę w sklepie, w którym pracuję (nie wyliczę mi się dziwnie, że wolno porzucić żony bez środków do życia i może Pani poszukiwać swych praw na drodze sądowej).

Kosztów nie będzie, gdyż przystępuje Pani t. zw. prawo ubogich. Odpowiednie zaświadczenie użyska Pani w komisariacie policji.

W czasie mej choroby mąż nie omliskał wyprzedzić się z mej chudoby, nawet pała zimowego, motywując, że to już mi się w życiu nie przyda. (1?)

Następną, idąc za podszeptem matki, której mąż mój był biernym narzędziem, uważała za „stosowne” żonę nie tylko porzucić, ale ponadto pozbawić ją dachu nad głową. Chwilowo pozostawił mi mąż w ciasnej kuchence, dosłownie za barłogi, i to w czasie mej powtarzanej i ciężkiej choroby, a resztę lokalu starannie pozamykał. Jednocześnie teściowa moja wszczęła starania o wyeksmitowanie mnie z lokalu, a ściślej biorąc z kuchni.

I oto w ubiegłym tygodniu oczekiwałam się niespodziewanej wizyty świekry, przybyłej w towarzysztwie komornika, tożsamości którego nie zdołałam stwierdzić, ulegając omdleniu i przerażeniu.

Sama egzekucja odbyła się w tak zawrotnym tempie, że zdołałam tylko na rozkaz rzekomego komornika wywlec się z łóżka, narzuć na siebie wierzchnie okrycie, by znaleźć się raptownie, na podwórzu, a w ślad za mną posypały się znamienne słowa: „nareszcie pozbyłam się tej cholery”. Oczywiście wyrzucone zostały również drobne sprząty moje.

Wszystko, co wyżej opisałam, jest tylko błędem — odzwierciedleniem tego piękła dantejskiego, na

te mych przeżyć w małżeństwie z panem W. K., który tak rozumie święty sakrament małżeński. Nadmienić należy, że świekra moja rozporządza dwoma sklepami kołonnymi i raz zajmuje luksusowy apartament na Pradze.

W tragicznym momencie, gdy znalazłam się na podwórzu, gotowa byłam targnąć się na życie, które nie miało już dla mnie żadnego uroku.

Jedynie głęboka wiara w Boga i Jego wielkie miłosierdzie powstrzymała mnie od tego kroku.

Obcy ludzie zlitowali się nad mną i przygarnęli chwilowo do siebie. Ale co robić dalej?

— Pisze Pani w swym liście, że eksmisji dokonał „rzekomy komornik”. Wyglądałoby to, że teściowa Pani podstawiła jakąś osobę, która

W takim wypadku nietylko odzyskałaby Pani mieszkanie, ale teściowa podciągnięta została do odpowiedzialności karnej.

Łatwo może Pani sprawdzić, czy działał tu istotnie fałszywy komornik, sprawdzając w sądzie grodzkim, czy zapadł przeciw Pani wyrok eksmisyjny.

Gdyby nawet wyrok taki był (co wyliczę mi się dziwnie, że wolno porzucić żony bez środków do życia i może Pani poszukiwać swych praw na drodze sądowej).

Kosztów nie będzie, gdyż przystępuje Pani t. zw. prawo ubogich. Odpowiednie zaświadczenie użyska Pani w komisariacie policji.

W 1931 roku zostałam przeniesiona do Urzędu Pocztowego Warszawy I, gdzie do obecnej chwili pracuję.

Wynajęłam w nowym domu za odstępnem 350 zł. wilgotną facjatę i komorne płaciłem 38 zł. miesięcznie, czemu nie mogłem poddać ze skromnej swej pensji stu kilku złotych. Zostałem więc wyeksmitowany z tego wilgotnego mieszkania, a na utrzymaniu mam żonę i troje drobnych dzieci, które się pochowały w tem wilgotnym mieszkaniu.

Rok minął, jak dzieci leżą chore, przez co się zadłużyłem. Za pensję, którą otrzymywałem, kupowałem lekarstwa, produkty żywnościowe brałem w sklepie na kredyt i częściowo spłacałem, ale musiałem podpisać weksel in blanco gwarancyjny.

W miesiącu października długi w sklepie nie uregulowałem w sumie 52 zł. 37 gr. Sklepikarz wystawił mi weksel na całą sumę 100 zł. i bez mojej wiedzy położył mi areszt na pensję, a ja sam podpisywałem zgodę na rozporządzenie Dyrektora, że o ile wpłynię jaki dług na moją pensję, to będę zwolniony z posady. Wierzę, że Panie Redaktorze, co mam czynić w tak ciężkich czasach, o ile straciłbym posadę z czego bym wyciwał swoje małe małe, i czy można coś zaradzić, abym ja tylko zapłacił skie

pikarzowi 52 zł. 37 gr., a nie sto złotych. Mam kartkę przy sobie, na ile nabrałem i zaznaczam, że w październiku dawałem jemu 10 zł., lecz nie chciał przyjąć pieniędzy.

— Należało po otrzymaniu zawia domienia o protestowaniu weksla, zawiadomić reagenta, że żądana suma przewyższa pretensje sklepikarza.

Rejent wówczas zrobiłby adnotację na akcie protestu, co posłużyłoby Panu za materiał do wszczęcia sprawy sądowej przeciwko posiadaczowi weksla.

Jeśli jednak nie zrobił Pan tego i tak rada na apetyt nieuczciwego kupca się znajduje.

Niech Pan natychmiast wystąpi do sądu grodzkiego ze skargą przeciwko niemu o niesłuszne żądanie i proszę o zabezpieczenie powództwa przez wstrzymanie wykonania wyroku na 100 zł. do czasu rozpoznania sprawy.

O ile będą podstawy, sąd nakaże cofnięcie aresztu z Pańskiej pensji.

**W paru słowach**

P. Mieczysław M. Stopce. Żądany adres: Warszawa — Okęcie, ul. Reymonta 13 p. Honorata Korczyńskiego.

P. Henryka Kozłowska (Gdynia). Powieść p. Rejtana p. t. „We władzy demona (nalogu)” jeszcze nie ukazała się w wydaniu książkowym. Autor przygotowuje ją obecnie do druku.

P. Józef Kalinowski. Pamięć funkcjonariuszów policji, którzy zginęli w obronie bezpieczeństwa publicznego, uczczona jest w ten sposób, że co roku w dniu 11-go listopada następuje uroczyste odsłonięcie tablicy z nazwiskami wszystkich, którzy w ciągu roku polegli. Tablice te rozmieszczane są w sali Honorowej w gmachu Głównej Komendy Policji. Tam więc znaleźć można imiona wszystkich tych dla ogółu społeczeństwa poległych bohaterów granatowej armii.

P. Julia Jędrzelak (Radom). List Pani jest w posiadaniu Redakcji. Wobec bardzo dużej ilości listów czeka on jeszcze na swoją kolejkę. Zapomniany nie został. Proszę jeszcze o trochę cierpliwości, a ujrzy go Pani na szpaltach naszego pisma.

„Irydion”. — Po zredukowaniu z pracy należy jak najszybciej udać się do P. U. P., gdyż od chwili zarejestrowania się sa dopiero wypłacane zasiłki z Funduszu bezrobocia. Im więc wcześniej Pan to uczyni tym przedziś otrzyma zasiłek. Co do Kasy Chorych, to po zredukowaniu firma powinna poświadczyć ostatni raz ksiąteczkę z zaznaczeniem daty do której Pan pracował. Wówczas otrzymuje Pan t. zw. Karton Kas obcych i wtedy ma Pan prawo leczenia się przez 9 miesięcy. Karton jest nienaruszalny i żadnych porażeń czynić z niej nie wolno.

Szanowny Panie Redaktorze! Niewiadomo skąd i dlaczego — stało się regułą „obowiązującą”, iż władze skarbowe, stwierdzivszy mniejszą w stosunku do lat poprzednich cyfrę obrotu, wyznaczają podatek dochodowy za rok bieżący

o 50 do 100 procent wyższy. Nie jest to twierdzenie gołosłowne. Sam jestem ofiarą tej niezwykłej polityki władz skarbowych, prawie wszyscy moi znajomi lub sąsiedzi również, a co para dni czytuję listy Czytelników, skarżących się na postępowanie urzędów skarbowych, drukowane w poczytnym piśmie Pana Redaktora.

Jak rozumieć te fakty? Przecież o złośliwość specjalna trudno pomawiać urzędników, bo i co z tego przyszłoby im. Z drugiej strony trudno jednak rozumieć to inaczej. Władze skarbowe muszą sobie zabrać sprawę z faktu, iż kryzys gospodarczy siłą rzeczy zmniejsza obrót, zmniejsza dochód, a więc powinni jeżeli nie zmniejszyć, to w każdym razie nie powiększać wysokości podatków.

O tem, że władze skarbowe wiedzą o istnieniu kryzysu — świadczą jedynie nadruki na blankietach wezwań płatniczych brzmiący: „Nadto kryzysowy dodatek i t. d.”

szlujący do wpisywania dodatkowej sumy, podwyższającej cyfrę podatku. Nic poza tem.

Należy przypuszczać, że władze skarbowe uważają, że kryzys dotyka jedynie skarbu państwa — a nie płatników. Trzeba więc wytłumaczyć urzędnikom skarbowym że od złośliwości płatniczej podatników zależy stan Skarbu, a polityka rujnowania obywateli nieuzasadnioną najmniejszą podwyżką sum podatkowych prowadzi siłą rzeczy

do wycieńczenia Skarbu. Wyciśnięty jak cytryna, do ostatniego włókienka wylukany podatnik staje się niedzarmem. POCO władze skarbowe fabrykują tych niedzarmy? Czy poto by później wzięć ich na swoje utrzymanie, płacić za ich choroby i pogrzeby? Bardzo to

krótkowzroczna polityka! Wygląda na to, jakby urzędy skarbowe rozmawiały na sposób: „Brać póki się da! Aby dziś było coś na zapchanie dziur w Skarbie”. Czy znajdzie się jakaś siła, która potrafiłaby wytłumaczyć władzom skarbowym nieskuteczność i szkodliwość ich obecnej taktyki?.. Czy znajdzie się ktoś, kto zrozumie, że za-

bianiem przedsiębiorstw i rujnowaniem ogółu obywateli prowadzi się Państwo do jeszcze większych trudności... Zobaczymy.

W tej chwili przedewszystkiem chodzi nam, podatnikom o to, by dowiedzieć się z jakiej to racji, na mocy jakich to poleceń, na podstawie jakich to dowodów wolno „nakazywać” płatnikom zarabianiem sum

o 100 procent wyższych niż w roku zeszłym, przy jednoczesnym katastrofalnym spadku obrotów i dochodów.

Spróbujmy dojść do zrozumienia powodów tej polityki drogą operowania faktami. Może da się z tego wyciągnąć jakiś wniosek, który watołowości wyjaśni i odpowiedź na

niepokojące pytanie: „Czyja w tem wina, czyj błąd?”

Opowiem jeden fakt, za prawdziwość którego — reze. Fakt dość charakterystyczny.

W roku 1932, na wiosnę, stało się wiadomem, że ostateczny termin składania zeznań o dochodzie — dla wymiaru podatku — przesunięty jest z dn. 1 maja

do 15 tego miesiąca. Wiedząc o tem, lecz obawiając się jakichś nieporozumień, zgłosiłem się w końcu kwietnia do urzędu skarbowego po informację w tym względzie. Urzędnik

złożył mi odpowiedź, że w roku bieżącym, podobnie jak w ubiegłym, ostateczny termin upływa z dniem 15 maja.

Uspokojony zupełnie nie spieszyłem się specjalnie ze złożeniem zeznania o dochodzie, choć mi to żadnej różnicy nie robiło. Zgłosiłem się z niem dnia 10 maja.

Po szeregu miesięcy, w połowie października, najspodziewaniej otrzymałem wezwanie do zapłacenia kary za złożenie po terminie oznaczonym zeznania o dochodzie. Należy się 10 złotych.

Kiedy odpowiedziałem funkcjonar-

mi, często z szczęściem i ośmiu głów złożonomi, które pozostają na ich utrzymaniu.

Z czego ci ludzie żyją, często nawet sami powiedzieć nie potrafili.

Trudno chwycić na gorącym uczynku te setki i tysiące drobnych zabiegów, wysiłków, przykrości, które z dnia na dzień przedłużają stan

beznadziejnej nędzy, broniąc tylko przed ostatecznym upadkiem, przed śmiercią głodową lub występkiem.

Czy widzimy jakieś możliwości poprawy? Owszem, ale nie w tem wszystkim, co z wielkim hałasem robi się dotąd.

Pomoc dotychczasowa, to zastrzyki dla konającego, a nie kuracja zdrowieująca. Ratunek istnieje tylko w taktykalnej i gruntownej

przebudowie dotychczasowego ustroju społecznego i gospodarczego.

którego naczelna zasada będzie sprawiedliwy podział zysków, proporcjonalny

do włożonej w ogólną gospodarkę pracy.

To wszystko. Na taka reformę czekamy.

jeśli chodzi o sprawę urzędową, a jako taki nie powinien wprowadzać mnie w błąd, albo też jest niedbalcem.

za co powinna go spotkać surowa kara przelężonych.

Nie można, bo wierzyć się nie chce — przypuszczać, by była to specjalna

taktyka załapywania nieorientującego się w natłoku przepisów obywatela, w celach — powiedzmy prawdę — zupełnie niewiadomych. Jeżeli urzędników takich jak ten który mnie w błąd wprowadził, to trudno dojść do wniosku o który nam chodzi. Wniosku — dającego odpowiedź na pytanie „Czyja wina?”

Mogę — sądzę — przypuszczać, że nie wyższe władze skarbowe ponoszą odpowiedzialność za systematyczne rujnowanie obywateli i ubożenie majątku Państwa.

Kto? — Odpowiedź jasna. Fakty mówią za siebie! Niema widocznie „poleceń” ani szukania „dowodów” — jest tylko zwyczajne

„widzimiśle”. Czy „widzimiśle” w urzędowaniu — może istnieć? W. S.

# ŚWIAT PRACY W OBŁICZU CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ

# Trzeba leczyć - a nie przedłużać agonii!

## W Związku Zawod. Pracowników Garbarskich

— Po przeliczeniu pracowników garbarski zarabia dziś ćwierć tego, co przed wojną, a połowę płacy

z przed kilku lat — oświadczają nam sekretarz Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Garbarskiego.

Rozumie się, że sytuacja tych, którzy mają pracę, jest bez porównania

lepsza od sytuacji niezatrudnionego pracownika. Bezrobotnych mamy w tej chwili około czterdziestu procent.

Ostatnio pojawiły się mocne tendencje do dalszych obniżek i redukcji.

Przeciwstawiamy się temu, używając wszelkich środków prawnych, ale sytuacja ogólna pogarsza się

ustawicznie i nadzieja na utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy jest coraz młkniejsza.

Nedza wśród bezrobotnych przerasta najburzniejszą fantazję. Trzeba wiedzieć o tem, że wykwalifikowany, żywiący ongiś we względny dobrobycie pracownik, wstydzi się afiszować swa nędzę i w wypadku dłuższego braku pracy ratuje się jak może przed ostatecznym u-

padkiem. Przez pewien czas żyje z groszowych zasiłków i zapomóg, potem rozpoczyna wyprzedzać wszystkie meble i graty, potem przychodzi kolej na odzienie, a wreszcie — na mieszkanie.

Najgorsza rzecz to pozbycie się mieszkania, albowiem człowiek czuje, że wtedy ostatecznie traci grunt pod nogami.

Mamy przecież w Związku takich, którzy już od trzech lat pozostają bez pracy.

Są to ludzie, obarczeni rodzinami, często z sześciu i ośmiu głów złożonomi, które pozostają na ich utrzymaniu.

Z czego ci ludzie żyją, często nawet sami powiedzieć nie potrafili.

Trudno chwycić na gorącym uczynku te setki i tysiące drobnych zabiegów, wysiłków, przykrości, które z dnia na dzień przedłużają stan

beznadziejnej nędzy, broniąc tylko przed ostatecznym upadkiem, przed śmiercią głodową lub występkiem.

Czy widzimy jakieś możliwości poprawy? Owszem, ale nie w tem wszystkim, co z wielkim hałasem robi się dotąd.

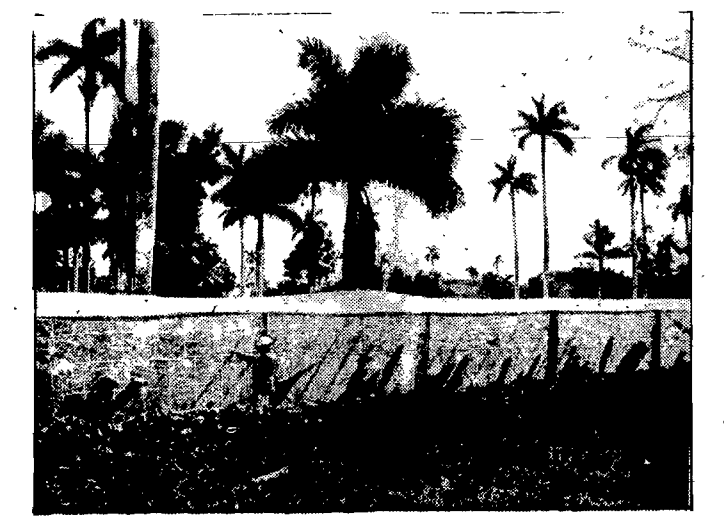
Pomoc dotychczasowa, to zastrzyki dla konającego, a nie kuracja zdrowieująca. Ratunek istnieje tylko w taktykalnej i gruntownej

przebudowie dotychczasowego ustroju społecznego i gospodarczego.

którego naczelna zasada będzie sprawiedliwy podział zysków, proporcjonalny

do włożonej w ogólną gospodarkę pracy.

To wszystko. Na taka reformę czekamy.



Obryznięta plantacja tytoniu na wyspie Kuba zniszczoną obecną potwornego huraganu, który nawiedził te okolice.

# Pogłoski o zmianie ferij szkolnych wywołują niepokój wśród rodziców

Szanowny Panie Redaktorze! Dowiedziałem się od syna swego, ucznia wyższej klasy gimnazjum państwowego — iż wychowawca mówił na swojej lekcji, jakoby w roku bieżącym, miała być wprowadzona zmiana w świątecznych ferijach szkolnych. W formie nie budzącej wątpliwości, wychowawca mówił, iż w najbliższym czasie ministerstwo W. R. i O. P. uchwali wprowadzenie

szesniedzielnego przerwy w naukach na okres świąt Bożego Narodzenia, kosztem skrócenia ferij Wielkanocnych do dni czterech.

Do czego by to prowadziło? Uczniowie becwaliłoby się przez 6 tygodni — nie wychodząc z domu, boć w zimie nawet dzieciom nie chce się wypuszczać z ciepłego mieszkania, próżnowaliby bezproduktywnie, po to by przed okresem zakończenia roku skwarzyć się w gorącym wiosennem w izbach szkolnych, bez możliwości wypo-

ku i powtórzenia materiału naukowego, zebranego w ciągu tych kilku miesięcy. W grudniu nie tak bardzo jest co powtarzać, a z drugiej strony dzieci, są o tyle wyczerpane po wakacjach letnich, że specjalnego wtychnienia narazie nie potrzebują. Przytem zima, to nie pora na używanie świeżego powietrza przy śniegu, błocie, w dziurawych często butach i niedosć ciepłym ubraniu.

Nie wątpię, iż jeśli nie wszyscy, to znakomita większość rodziców i nauczycieli, a nawet uczniów poprze moje zdanie. Za wspomnianym projektem nie przemawia ani konieczność, ani potrzeba, ani interes. Nikt na tem nie zyska. A profesorowie, ani uczniowie, ani rodzice, ani władze. Wępieć po co to?

Jeżeli — co oby się stało — okazałoby się, że te pogłoski są niemała dźwięczne, że projekt taki ani istnieje, ani będzie wprowadzony w życie — pozostaje jedno pytanie: Po co straszyc?..

Ojciec.



# W POTRZASKU

Nieznamy słuchał tych szczegółów z rozżalaniem, starając się nie patrzeć w stronę walizy. Czł. że należało powiedzieć jakieś nazwisko, ale niebardzo się z tem kwapił. Ponieważ w pokoju panował już mrok, podszedł do stołu i znalazłszy zapalki, zapalił stojącą tam lampę naftową. Światło padło na zamek walizy, który zablasył i ściągnął na siebie wzrok nieznajomego, niby magnes.

Aby uniknąć pokusy przybylsz usiadł tyłem do walizy, przy plecach ściągnął przemoczone zupełnie trzewiki. Z nogawek spodni odtałał łód i woda ściekała z nich obficie, tworząc małe, ciemniejsze plamy na białej podłodze.

— Ja nazywam się Leopold Kramer — rzekł wreszcie powoli i dobitnie. Nurtowała go ciekawość chciał komiecznie dowiedzieć się, kto znalazł i przywoził walizę, skoro nie mógł tego zrobić chory gospodarz — Czy aby napewno nie przyporządkował kłopotu? — spytał. — Zdał mi się, że pan ma gości w domu — dodał, ruchem głowy wskazując walizę.

— Ze niby ten kuferek stoi? — zaśmiał się Sadowicz. — To nic nie znaczy. Jaga znalazła go trzy godziny temu, wracając z miasta i przywoziła. Pewnie musiał komuś wypaść z pociągu, bo leżał blisko toru.

Twarz Kramera przybrała wyraz do brze udanego zdziwienia. Był niezłym aktorem, a w dawnych latach, jako numerowy jednego z największych hoteli stolicy, nauczył się sztuki umowania sobie ludzi. — Zapewne — przytaknął skwapliwie. — Właściciel zmarł w tym czasie.

Sadowicz uśmiechnął się.

— Zmarł, to i pociesz się przed-ko, dowiedział się, że sakwojaż się znalazł.

— To pan ma zamiar zwrócić go właścicielowi?

— Zwrócimy go, a jakże, tylko nie właścicielowi, bo go nie znamy. Jutro Jaga będzie w Trokach, to zabierze kuferek i złoży go na posterunku policyjnym.

— Czy pozwoli pan papierosa? — zagadnął człowiek, który nazwał się Kramerem, dobytając papierosy, i podsuwając ja gospodarzowi. Chciał porzucić drażliwy temat walizy, o której dowiedział się już wszystkiego, na czem mu zależało. Teraz starał się okazać swój zupełny brak zainteresowania tym przedmiotem.

Im dokładniej zaznajamiał się z sytuacją, tem większą nabierał pewności, że odzyskanie zguby nie będzie rzeczą trudną. Gospodarz jest wiodczym człowiekiem, prostodusznym i naiwnym, jednym z tych typowych inteligentów, n.eprzygotowanych do życia, którzy wierzą we wszystko, co im się powie. Taka sama jest zapewne jego żona.

Gorzej przedstawia się sprawa samej ucieczki, którą trzeba będzie uskutecznić w nocy, w nieznanej okolicy, wśród gęstej zamieci śnieżnej.

Jeżeli przyjdzie użyć gwałtu — kombinował — najlepiej ku temu pora będzie rano, po wypoczynku i śniadaniu. Może jednak luda mu się ulotnić ze zdobyczą, zanim Sadowiczowie dowiedzą się, że miek w domu skarb tak wielki.

Z pewnością, myśląc, że waliza zawiera tylko odzież i pozostawia ją przez noc na dotychczasowem miejscu. Łatwo więc będzie podkraść się do niej, utworzyć ją, wyciąć pieniądze i zastąpić je jakimiś kawałkami balastem. Banknoty trzeba będzie

porozmieszczać za podszevką płaszcza i marynarki.

Potem wszystko już pójdzie jak po masle. Rano pożegna się uprzejmie z gospodarzem i pójdzie swoją drogą. A gdy Sadowiczowa odwiezie walizę do miasteczka — wszystko się wyda, on będzie już po drugiej stronie litewskiej granicy. Mówiono mu w Landwarowie, że kordon przebiega w odległości jakichś dwóch kilometrów od toru, prawie równoległo do niego. Za pieniądze znajdzie przecież kogoś, kto przeprowadzi go przez zieloną granicę, między posterunkami KOP-u.

Przyjemne te rozmyślania przerwała Kramerowi wejście Sadowiczowej, młodej kobiety, o niezwykle inteligentnej twarzy i czujnych, bystrych, ciemnych oczach. Ubrania robotce, jakie miała na sobie, a składające się ze spodni, wpuuszczonych do wysokich butów, futrzanej kurki i skórzanego kołpaczka, z pod którego wymykały się zwoje jasnych włosów, uwydatniały jej smukłą postać.

Ujrwszy obcego mężczyznę zatrzymała się w drzwiach i postawwszy na ziemniakach pełne pachnącego, spienionego mleka, spojrziała pytająco na męża. Na ramionach jej i czapce tajał śnieg, świeżo przyniesiony ze dworu.

Z pozą niej, przez otwarte drzwi od siebie, wdarło się nagle coś, ni to głosny płacz, ni to szczenie. Było to wycie wilka, niesamowite dla kogoś, kto do niego nie przywykł.

Jaga zamknęła drzwi i zbliżyła się do stołu.

— Pozwól, że ci przedstawię pana Leopolda Kramera — rzekł dwornie gospodarz w odpowiedzi na poprzednie jej pytania spojrzaniem. — Miał mały wypadek z samochodem i zostanie u nas na noc.

— Bardzo się ciesze, panie Kramer, — powitała go uprzejmie — że możemy być panu pomocni. — Gdy podawała mu ręce, zauważył, że dłoń była mała i kształtna, ale krępki jej uścisk wskazywał na niezwykłą siłę.

— Wie pan — dodała, patrząc na jego nogi, tkwiące w mokrych skarpetkach, — najlepiej będzie, jeżeli pan zmieni skarpetki. W tych nigdy pan nóg nie rozgrzeje. Przecież z nich aż para idzie. Przyniosę panu parę suchych, wełnianych.

To mówiąc, zniknęła za drzwiami przyległego pokoju, zapewne spiałaj małżeńskiej, skąd wyszła po chwili, niosąc parę skarpetek swego męża i jego ciepłe pantofle.

— Pańska żona musi być bardzo zahartowana, — zauważył Kramer, gdy Jaga w kuchni krzątała się koło wieczery. — jeżeli odważyła się w tak śnieżycę jak dziś rano, pojechać do miasta.

— Musiała — odparł Sadowicz. — Na popołudniu wyznaczona jest licytacja naszych ruchomości, więc pojechała, aby odroczyć termin.

— I udało jej się to? — zapytał uprzejmie Kramer, choć właściwie wcale go to nie obchodziło.

Sadowicz uśmiechnął się gorzko.

— Czy koloniście wojskowemu może się kiedy co udać? Siedzi nas tu, w tej okolicy kilkunastu i wszyscy ostatkami gonia. Ja przynajmniej mam przyzwoitych dach nad głową, bo wniosłem do gospodarstwa nieco własnego kapitału. Inni dotychczas w lepiankach się gnieźdzą i zadowoleni są, jeśli mają krowy, które im mogą orać. Objawem te działki ośm lat temu, gdy po demobilizacji, zostałem zwol-

niony z wojska w randze kapitana. Od tego czasu nie wiemy, co to odoczynek albo rozrywka. Czasami wyrzucam sobie, że wywozem żonę zaraz po ślubie na to bezludzie, tembardziej teraz, gdy cała nasza praca na tej ziemi pójdzie na marne. Ale żona sama tego chciała. To dzielna kobieta...

Jakiś ciepły blask rozjaśnił oczy Sadowicza, który zamknął teraz, zadumał się i zdawało się, że zapomina o otoczeniu.

— A czy tu chociaż bezpiecznie na tem pustkowiu? — zapytał Kramer. — Przecież to blisko granicy i lasy niedaleko.

— Czy bezpiecznie? Ano, dotychczas Bóg strzegł. Z lasów to chyba wilki wyjdą i szkodę w bydło zrobią. A przez granicę, jeśli kto się przemknie, to przemysłnicy, zajęci własnymi sprawami, albo pielgrzymi do Matki Boskiej Ostrobramskiej, do Wilna.

— Ale przecież służbę jakąś państwo mają? — dowiadywał się przybysz ostrożnie.

— Dawniej trzymaliśmy parobka do ciężkich robót, głównie do karczunku. Ale przed dwoma laty umarło nam dziecko i żona ciężko chorowała. Trzeba było leczyć, ratować. Wówczas wpadliśmy w dług. I od tego czasu zaczęło nam się powodzić coraz gorzej, chociaż oszczędność posunęliśmy do ostatecznych granic. Teraz doszło do tego, że pofirrze zlicytują nam ruchomości i cały inwentarz, za niecałe pięć tysięcy złotych. Trzeba będzie zostawić wszystko i wynieść się do miasta, bo przecież bez inwentarza gospodarstwo się nie da.

Zamknął, jakby zawstydzony, że się tak rozgadał przed obcym, w tajemniczą go we wszystkie troski i kłopoty.

Nie wiedział, że nieznajomy puszczał mimo uszu jego słowa, tak że nie docierały prawie zupełnie do jego świadomości. Myśl jego wyteżona była w jednym tylko kierunku: jak odzyskać lup, z takim trudem zdobyty.

Między obu mężczyznami nastąpiło dość kłopotliwie milczenie, przerwane po chwili przez panią Jagę, która wniosła wieczere: potężny półmisk świeżo ugotowanych, dymiących ziemniaków i dzban gorącego mleka. Była teraz ubrana w zgrabny, niebieski szlafroczek, dobrze uwydatniająca jej energiczne, drobne rysy. Nakrywszy stół śnieżnym obrusem ustawiła jądro, talerze i kubki i zaprosiła panów. Kapitan przykusztykał na swych kulach i usiadł bokiem przy stole, układając przy pomocy żony złamaną nogę w gipsowym opatrunku na drugim krześle.

W chwili, gdy gość siadał naprzeciw gospodarza, na dworze, prawie tuż pod oknem, odezwało się przeciągłe, przejmujące wycie wilka, któremu z drugiej strony, z daleka, a może z za toru, odpowiedział towarzyszył.

— Niezbyt tu wesoła państwo macie muzykę — skrzywił się gość. — Czy to tak co wieczora?

— W zimie prawie zawsze podchodzą tu wilki, aż od granicy sowieckiej, — odrzekł Sadowicz. — W tym roku jednak więcej ich niż zwykle. Już nam nawet sporo szkody narobiły. Późną jesienią ścigły na pastwisku krowę, w zeszłym tygodniu pożarły w oborze cielaka, a do kurnika, po kury i indyki idą, jak do swoje. Najbardziej mi jednak żal starego Plutona, którego rozszarpały onegdaj, gdy bronił kurnika.

(Dalszy ciąg jutro).

# W podziemiach Berlina

## Miłość i zbrodnia młodej tancerki

Lolotta była typowym dzieckiem mętów berlińskich. Miała lat 24, pięknie ufrizonowaną główkę, jaskrawo czerwone paznokietki, futro i dwupokojowe mieszkanko; lubiła przedstawiać się jako tancerka. A mimo wszystko, nie wyrosła ponad świat, w którym się urodziła.

W lokalach nocnych, gdzie była nityle tancerka, ile „dama“, namawiająca gości do picia, stykała się niekiedy, z uczciwymi ludźmi.

Takim uczciwym człowiekiem był handlarz uliczny Walter Könick, który przez 4 lata otaczał Lolottę opieką, ale wreszcie opuścił ją, zbyt wiele mając doniesień o jej zdradzie.

Równie uczciwym był ostatnio pewien zamożny Francuz, który namawiał Lolottę, by z nim wyjechała do Paryża, a raz nazawsze wyratuje ją z bagna, w którym przeżywa. Po wyjeździe, Francuz pisał do Lolotty błagalne listy i po wiele razy przysyłał jej pieniądze na podróż.

Ale Lolotta nie jechała. Uważała, że jest bardziej na miejscu w podejranych lokalach berlińskich, niż u boku męża w Paryżu.

Została. I oto, poraz pierwszy, zakochała się. Ukochanym był „niebieski“ siak, Fryderyk Mann, szywny chłopak, król „totka“ i bohater nor podziemnych. Interesy Manna szły ostatnio coraz gorzej. Kryzys jest bezlitosny dla „kanciarzy“.

Ani Mann, ani jego przyjaciel Alfired Schulze nie mieli już źródeł dochodu. Zima się zbliżała, a oni nie mieli zimowych palt.

Trudno, trzeba iść na jakąś „robotę“.

I tu Lolotta wpadła na pomysł. Jej były przyjaciel, Walter Köpnick, miał matkę staruszkę. Statuszka mieszkała sama, a w domu miała ukryte oszczędności: papiery i gotówkę na sumę 20 tysięcy marek. Lolotta miała rozkład mieszkania, wejście...

Mannowi nie trzeba było długo tłumaczyć. Poszedł. Ale stara kobieta się broniła, chciała krzyzczyć. I stało się. Mann sam nie wie, jak

ale ją zabił. Aresztowano go. Schwytano też jego przyjaciela Alfireda Schulze.

A Lolotta?? Lolotte jeszcze przed wyprawą postanowił przyjadzie usunąć z Berlina. Najlepiej będzie, gdy skorzysta wreszcie, z zaproszenia aryjskiego wiefibiciela.

Ale Lolotta nie uniknęła sprawiedliwości. Aresztowano ją w Paryżu.

Cała trójka stanie przed sądem, oskarżona o morderstwo rabunkowe.

# Greta Garbo zniknęła...

## W przebraniu w hotelu londyńskim

Europa jest zaharmowana zniknięciem Greta Garbo.

Wielka gwiazda filmowa po dwutygodniowym pobycie w willi wiejskiej pod Stokholmem, wyjechała w niewiadomym kierunku. Przedstawiciel jednak wytwórni w Stokholmie twierdzi, że Greta jest wciąż w swem rodzinnym mieście i że zostanie tam do Bożego

# Kiedy skończy się kryzys

W miesiecniku niemieckim „Nauka i postęp“ czytamy następujące uwagi na temat zakończenia kryzysu: „Biorąc pod uwagę czas trwania kryzysów z lat dawniejszych, stwierdzamy, iż kryzys z r. 1864 trwał 20 miesięcy, z r. 1893 — 28 miesięcy, z r. 1914 — 7 miesięcy, z r. 1921 — 13 miesięcy, z r. 1929 trwa dotychczas 28 miesięcy. Stąd wypływa wniosek, iż koniec kryzysu obecnego jest bliższy, niż nam się wydaje“.

Oby ten obrachunek statystyczny okazał się prawdziwym w rzeczywistości!

# Dentyści u Indian

Uczestnicy wyprawy, która niedawno wróciła z niezbadanych dotąd lasów Południowej Ameryki, opisują ciekawe praktyki dentystyczne.

Indianin, który cierpi na ból zębów, znie napróżd korzeń pewnej rośliny, udaje się do znachora, który zarazem jest kapłanem i czarodziejem

I poddaje się jego operacyjnemu zabiegom.

Nie grzeszą one wcale delikatnością. Bo oto taki czarodziej bierze drut rozpalony do czerwoności i wkłada go do zęba.

Zabieg ten powtarza dopóty, aż pod wpływem gorąca ząb nie pęknie, gdy to zaś nastąpi, wyciąga szczątki zęba pakami.

# PEŁNA TABELA

## wczorajszego ciągnięcia loterii

15.000 zł. na nr. 57254.	354 450 8151 404 82 706 57 66 801 54
Po 10.000 zł. na n-ry: 64155 67893.	908 25 51 9053 428 39 61 738 93 833 933
Po 5.000 zł. na n-ry: 138186 147025.	10037 115 734 77 980 11083 19-202 692 646 712 870 914 12064 162 788 855 13282 606 14 977 14387 541 617 704 22 23 15134 42 776 16760 808 977 17027 28 264 469 807 8 16 95 742 816 18247 562 94 97 675 815 51 906 19017 196 374 530 68 81 672 751 93
Po 2.000 zł. na n-ry: 1812 57028 59363 66921 103454.	20118 430 582 709 21233 575 659 932 22137 44 883 870 72 920 23134 42 231 305 29 37 404 565 607 52 752 938 24001 204 63 311 35 414 66 697 743 823
Po 1.000 zł. na n-ry: 93357 101263.	25049 143 87 235 48 452 529 672 91 937 26224 379 88 446 72 732 48 99 948 76 27093 201 36 72 758 830 50 28056 269 392 652 741 933 72 29610 98 766 928.
Po 500 zł. na n-ry: 5121 22913 53886 57166 81717 11402 130662.	30003 44 164 270 950 31036 77 273 91 553 601 46 32044 98 290 33182 579 729 962 34038 484 663 749 35138 92 284 386 400 23 67 82 563 742 838 36023 35 77 423 65 543 636 57 796 37143 368 450 523 585 931 38110 280 429 866 39341 472 608 801 976.
Po 400 zł. na n-ry: 10719 29113 35054 36580 40151 58607 70486 77673 91058 97863 97912 101303 112995 114218.	40054 209 402 79 924 41023 345 415 639 737 941 42416 549 700 246 43023 355 44050 564 623 37 92 964 45417 74 566 965 46041 247 49 55 68 317 436 518 49 88 706 980 47021 190 371 527 715 48379 403 621 716 871 92 904 54 49079 140 96 371 789
Po 200 zł. na n-ry: 2990 15209 18623 19214 22930 49267 61287 65678 72474 124100 125467 140129.	50444 740 886 51030 780 991 52015 75 471 578 763 920 60 53126 220 34 337 63 440 61 683 778 836 90 993
Po 150 zł. na n-ry: 5773 6051 8397 641 9209 11899 13694 881 15056 19012 20588 981 21650 26456 885 28833 29723 30439 45993 48644 53285 56496 61031 239 68430 70641 71964 75116 78353 79177 82838 85699 86957 87011 90875 96200 101558 102955 113814 114983 120711 121140 123285 125220 126410 129449 130285 131608 132431 135281 138664 141608 142647 146202.	
Po 100 zł. na n-ry: 391 428 31 501 18 738 56 891 941 1042 171 316 2141 283 449 76 507 835 86 3110 257 394 543 691 960 4073 77 185 524 27 625 30 743 908 5280 363 471 518 649 775 807 10 68 6080 553 83 7183	

100249 349 50 75 474 92 355 696 727 101009 18 88 167 263 601 717 880 939 102415 41 546 701 935 103019 148 76 216 376 540 42 69 811 22 47 78 964 104 328 52 105002 4 7112 296 302 728 969 106232 333 450 710 89 107 166 217 18 25 37 54 77 356 417 52 606 742 77 108 403 45 63 803 19 109005 293 8 320 30 79 429 49 507 687 732 36 819 97 999
110135 55 217 312 632 41 722 42 112027 13 19 63 357 438 635 76 736 879 903 112222 853 113001 76 312 411 898 940 72 114248 366 402 570 905 115070 71 125 42 241 93 335 38 444 556 71 915 116311 878 914 117004 76 427 615 710 54 86 956 118008 43 61 201 614 119094 213 520 61 832 87 920 56 120002 66 160 254 338 61 643 67 77 705 967 121034 42 69 292 354 404 33 66 77 674 778 870 122304 441 79 517 39 83 643 748 970 123121 292 381 427 566 665 843 83 909 124060 234 692 721 835 975
125075 137 39 227 316 40 465 837 49 966 69 167 126002 79 177 96 240 373 498 502 612 757 962 127228 456 864 930 50 128326 45 416 25 80 747 915 129160 86 440 671 756 63 90 838 130079 107 82 305 497 604 999 131886 96 408 23 50 68 69 657 60 96 736 68 847 58 67 86 98 930 42 43 132166 67 548 629 133018 93 433 74 706 864 907 11 41 90 134010 230 54 323 631 42 700 7 41 71 135154 267 329 505 7777 882 997 136001 132 214 312 497 549 63 467 706 45 137021 40 161 268 77 469 567 93 653 831 138005 11 80 95 192 457 515 601 730 37 63 811 63 139031 381 417 19 35 74 693 823 44 953 69 140156 404 549 608 9 701 840 930 141019 55 153 93 554 57 786 815 939 142070 75 350 478 666 747 143159 82 508 704 954 144141 80 233 319 491 739 959 145209 337 85 508 748 146031 400 442 99 560 74 719 61 902 147033 245 414 95 564 86 602 61

# „Celowo sfalszowane” pozycje w księdze magazynowej „Warrantu”

Wczoraj, w dwudziestym dniu procesu o podpalenie magazynu „Warrantu”, sąd wysłuchał opinii dwu ekspertów. P. Wacław Pawlik miał za zadanie ustalić, czy Pisar, stojąc przy szafie w ścianie, dzielącej jego mieszkanie od lokalu, zajmowanego przez osk. Todela Abramowicza, mógł słyszeć rozmowę, prowadzoną w tym lokalu. Na podstawie oględzin, dokonanych na miejscu, i prób podsłuchiwania — ekspert doszedł do przeświadczenia, że osoba, znajdująca się w pokoju, położonym nad piekarnią, mogła słyszeć rozmowę, prowadzoną w sąsiednim sklepie, tylko wówczas, gdy uwagę miała skierowaną wyłącznie na podsłuchiwanie i trzymała głowę bezpośrednio przy zaszalowanych drzwiach wewnątrz framugi. Rozmowę zaś, prowadzoną na schodkach lub w drzwiach lokalu w suterenie, można słyszeć nawet bez namiętności uwagi, oczywiście w momentach względnego spokoju na ulicy, przy otwartym oknie. Przy zamkniętym oknie rozmowy żadną miarą nie można usłyszeć. Zasadniczy warunek jest taki, że rozmowy we wszystkich trzech przypadkach byłyby prowadzone przy normalnym w potocznej rozmowie natężeniem głosu. Rozmów,

prowadzonych głosem przyciszonym, nie można słyszeć nawet przy gajwiększym napięciu uwagi — za wyjątkiem prowadzonej w sąsiednim sklepie, a i to z warunkiem, że framuga nie

była wewnątrz wyłożona tekturą, że szalowanie od strony sklepu nie było obite dyktą, a tapety były uszkodzone. Tapety i oszalowanie w chwili oględzin ściany w dniu 30-go lipca

1930 r. były zniszczone; i w ścianie były szpary, podczas gdy w chwili, kiedy Pisar podsłuchiwał, były one w dobrym stanie, co zostało ustalone podczas oględzin po pożarze.

Następnie wysłuchano inż. Szymanowicza z Warszawy, któremu powierzone było zbadanie ksiąg Guzowskiego i firmy „Warrantu”. Co do ksiąg Guzowskiego — to inż. Szymanowicz badał zapisy zrobione atramentem czarnym, i doszedł do wniosku, że dokonano ich jednocześnie i w krótkim czasie, a nie w trybie normalnych, kolejnych zapisów.

W sprawie ksiąg firmy „Warrantu” ekspert orzekł, że księgi: kasowa, kontowa, główna i ekspedycyjna były prowadzone normalnie; ma natomiast zastrzeżenia co do księgi magazynowej: zakwestjonowane w niej pozycje zostały celowo sfalszowane.

## Na rynku pracy

### Unieruchomione zakłady, obniżka płac o 10 proc.

— Unieruchomione zostały następujące zakłady przemysłowe: druga zmiana przedzalni Borysa Gorfajna (Jurowiecka 33), zatrudniająca 13 robotników, oddział lakierniczy garbarni Bekkera — (10 robotników), druga zmiana przedzalni i wykończalni I. D. Szpiro przy ul. Łąkowej 2 — (straciło pracę 90 robotników, zmiana pierwsza pracuje tylko 3 dni w tygodniu).

— Wczoraj uruchomiona została fabryka B ci Knyrzyńskich przy ul. Polnej. Zatrudniono 25 robotników.

— Administracja fabryki Sokoła i Zylberfeniga przy ul. Warszawskiej 72 obniżyła płace robotnicze dla drugiej zmiany o 10 proc., dla pierwszej zaś zapowiedziała obniżkę w tym samym stosunku od dnia 19 bm. Robotnicy pierwszej zmiany zaoponowali przeciwko temu

i zapowiedzieli strajk od dnia 21 b. m.

## 20 tys. dolarów łupem bandytów

We wsi Szarkowo - Wielkie w pow. łomżyńskim do mieszkania Józefy Wądołowskiej, która niedawno wróciła z Ameryki, wtargnęło wczoraj w nocy 3-ch bandytów. Obezwładniwszy Wądołowską i jej synów, zrabowali imi ukryte w pasie, brzozy Wądołowska nosiła pod białizną, 20 tys. dolarów amerykańskich, poczem zbiegli.

## Samobójstwo pracownika kolejowego powiesił się z powodu trudnych warunków materialnych

24-letni Edward Łapiński, zatrudniony w stolarni warsztatów kolejowych w Łapach, znajdował się, jak ogromna większość pracowników kolejowych, w ciężkich warunkach materialnych. Zarobki nie starczyły na zaspokojenie krańcowych po-

rzeb. Nie mogąc wybrnąć z trudności, i nie widząc żadnych możliwości po temu, zaciśnął petle na szyi i powiesił się. Gdy otworzono mieszkanie Łapińskiego — znaleziono zimnego trupa.

## APOLLO

Szczerzy i pogodny humor  
Najnowsza kapitalna komedia dźwięk,  
w. pow. Adolfa Dymyzy i Konrada Toma



W pozostałych rolach  
**M. Betcherowa — E. Koszutcki — M. Rentgen**  
w epizodach  
szybkobiegające, pływacy, plotkarze, cyklści.  
Zdjęć sportowych dokonano  
na terenie boiska i pływalni W. K. S. „LEGJA”  
Pyszna oprawa muzyczna! Przebojowe piosenki!

Zakład tapicerski  
**Stefana GABAŁY**  
Białystok, ul. Dąbrowskiego - Nr. 2,  
dojazd autobusami A i B.  
Polecia okomany, tapczany, fotele klubowe, Kozetki i materace, oraz na nabędzące święta przyjmując gwiazdki, zamówienia w zakresie tapicerstwa.  
Ceny przystępne. Wykonanie solidne.

## LECZNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW  
Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1.38.  
Porada 3-zł.  
Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci.  
Porady dla matek karmiących.  
Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu.  
Kobiece, akuszerka. Porady dla ciężarnych.  
Skórne, weneryczne. Analizy. Rentgen.  
Gabinet dentystryczny. Lampa kwarcowa.  
Diatermia. Elektryzacja.

„MODERN” CENY OD 1 ZŁ. ULGOWE 80 GR.  
DZIŚ  
Pocz. 6, 15, 8 i 10<sup>30</sup> WIELKA PREMIERA

PRZEBÓJ ŚWIATOWY PARAMOUNTU  
który osiągnął największy sukces na ekranach całego świata!  
Realizacji sowieckiego reżysera  
**MARIONA GERINGA**  
twórcy filmu „GEHENNA KOBIEC”

# SZATAN ZAZDROŚCI

Tragiczne przeżycia pięknej kobiety, gnębionej wiecznie niepomamowaną zazdrością przez swego męża.  
UROZCZA PARADA KOCHANKÓW

Nowo odkryta gwiazda  
groźna rywalka **GRETY GARBO** i **MARLENY DIETRICH**

**TABULAH BANKHEAD**  
oraz bohaterka filmu „MAROKKO”  
**GARY COOPER**  
w rolach głównych

NA SCENIE  
WYSTĘPY ARTYSTÓW  
przebojowa rewja humoru, śpiewu i tańca p. t.  
**Gdy Kobieta mówi nie..!**

biorą udział: **IDA ERWESTÓWNA**  
**Bar. BROCHOLSKI — L. BERNARDI** i duet **KANIEWSKICH**

CENY OGŁOSZEŃ: P mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1. tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63